



## OPZZ W MEDIACH 07-14.10.05

**Jest dobrze, niech tak będzie**

**Gazeta Prawna | 7.10.2005 | rubryka: praca | strona: 25 | autor: Tomasz Zalewski**

### ŚWIADCZENIA PRACOWNICZE. PRZYSZŁOŚĆ FGŚP

Pracodawcy zapłacą prawdopodobnie o 1/3 mniejszą składkę na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. W 2006 r. otrzyma on o około 80 mln zł mniej niż w bieżącym roku. Pracownicy upadłych przedsiębiorstw otrzymają jednak niewypłacone wynagrodzenia, bo na koncie funduszu jest ponad pół miliarda złotych nadwyżki.

Składka na FGŚP nie jest największym ciężarem spoczywającym na barkach pracodawcy. Co miesiąc jednak od każdego pracownika płacą na konto funduszu ok. 3 zł. W tym roku da to w sumie ok. 240 mln zł, w przyszłym zaś ok. 160 mln zł. Pracodawcy z zadowoleniem przyjęli plany rządu dotyczące obniżenia wysokości składki. W przyszłorocznym budżecie państwa plan funduszu opracowany został z uwzględnieniem składki w wysokości 0,1 proc. wynagrodzenia pracowniczego będącego podstawą do wyliczenia składki na ubezpieczenie społeczne.

### Ile kasy do kasy

- Fundusz nigdy nie był pupilem pracodawców, dlatego z zadowoleniem przyjmujemy plany obniżenia składki - mówi Jeremi Mordasewicz, ekspert **Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Związków Zawodowych**. Uważają oni, że indywidualni pracodawcy nie odczują obniżenia składki, bo w skali firmy składka na fundusz to żaden wydatek. - Pieniądze te zebrane do jednego worka mogą zrobić wiele dobrego dla ludzi, którzy nie ze swojej winy nie mogą dostać wynagrodzenia za pracę - uważa **Wiesława Taranowska**, wiceprzewodnicząca **OPZZ**. - Jestem pewna, że dzięki obniżeniu składki nie powstanie żadne nowe miejsce pracy, dlatego protestujemy przeciwko tym planom - mówi wiceprzewodnicząca **OPZZ**. **Związkowcy** zyskali sojusznika w Naczelnej Radzie Zatrudnienia, która na ostatnim posiedzeniu negatywnie zaopiniowała plan finansowy FGŚP na 2006 r.

### Może rozdać więcej

Przy okazji prac nad planem finansowym funduszu wróciła dyskusja nad możliwością rozszerzenia katalogu świadczeń pracowniczych wypłacanych z jego środków oraz możliwość udzielania pracodawcom będącym w przejściowych kłopotach pożyczek z kasy FGŚP. Udzielenie tych pożyczek kilka lat temu spowodowało, że fundusz znalazł się na skraju bankructwa. Tylko w 2000 r. na ten cel przeznaczono ponad 140 mln, a rok później 102 mln zł. By ratować finanse FGŚP, podniesiono składkę, zaciągnięto kredyty i ograniczono katalog okoliczności, w których pracownik może dostać pieniądze z funduszu. Dzięki tym zabiegom i mniejszej liczbie „dużych“ upadłości, fundusz ma obecnie solidne rezerwy. W połowie 2005 r. nadwyżka wynosiła 567 mln zł. Zdaniem **związkowców** ważniejsza od gromadzenia pieniędzy jest profilaktyka i działania zapobiegające **bezrobociu**, dlatego przywrócenie możliwości udzielania pożyczek jest tak dla nich istotne. - Dlaczego najgorsi przedsiębiorcy mają dostawać pożyczkę (tani pieniądz), gdy wpadną w kłopoty. To nie jest zgodne z wolnorynkowymi zasadami gry i zdrową konkurencją - uważa Jeremi Mordasewicz.

Wypłacanie dodatkowych świadczeń przez fundusz wymaga zmiany w ustawie z dnia 29 grudnia 1993 r. o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy w resorcie gospodarki i pracy trwają prace nad nowelizacją tej ustawy w tym zakresie. Nie wiadomo jednak, czy przyszły rząd zdecyduje się na realizację postulatów **związkowców**.

80 mln zł tyle mniej w 2006 r. pracodawcy zapłacą na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych

## OPINIA

Waldemar Kruk, dyrektor Krajowego Biura Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych

Stan finansów funduszu jest obecnie dobry i jeżeli dynamika wypłat utrzyma się na dotychczasowym poziomie (a nic nie wskazuje, że miałyby się coś gwałtownie zmienić), to nawet przy obniżonej składce będziemy mogli realizować wszystkie wypłaty. Sądzę, że nawet kilka dużych upadłości, np. stoczni, nie zachwieje naszymi finansami. Co prawda, prowadzone są prace nad poszerzeniem katalogu świadczeń realizowanych ze środków funduszu, a nawet rozważa się powrót do przekazywania środków dla firm znajdujących się w przejściowych kłopotach, ale przy właściwym nadzorze pieniędzy nie zabraknie.

### Biednych pod miotłę

**Trybuna** | 7.10.2005 | rubryka: kraj | strona: 4 | autor: **MAGDALENA KASZULANIS**

PLATFORMA \* Praca i zdrowie pójdą w ką

Jan Rokita chce wrzucić do jednego worka zdrowie, pomoc społeczną oraz palące kwestie pracy i **bezrobocia**. Kandydat **Platformy Obywatelskiej** na wicepremiera zaproponował powołanie w nowym rządzie 12 resortów, wśród których znalazło się Ministerstwo Zdrowia, Pracy i Zabezpieczenia Społecznego. Oznacza to zepchnięcie spraw społecznych do kąta. Kandydat **PiS** na premiera Kazimierz Marcinkiewicz nie odrzucił tej neoliberalnej koncepcji.

Dla liberałów system zabezpieczenia społecznego nie jest ważny, bo traktują go jako obciążenie budżetu. Biorąc to pod uwagę, taka reorganizacja rządu zaproponowana przez Rokitę jest logiczna - ocenia Jolanta Banach z Socjaldemokracji Polskiej, była wiceminister pracy.

Prof. Jolanta Senyszyn, wiceprzewodnicząca **SLD**, zwraca uwagę, że **PiS** interesują resorty siłowe, policja, prokuratura, służby specjalne, a kwestie społeczne partia braci Kaczyńskich oddaje w ręce Platformy. - **PiS** wygrało wybory parlamentarne na społecznych i populistycznych hasłach. Jeżeli teraz odda wszystkie resorty społeczne Platformie, to znaczy, że odstępuje od swojego programu wyborczego - mówi. Dodaje, że prospołeczne hasła **PiS** miały tylko „omamić społeczeństwo“.

Obecnie funkcjonują trzy odrębne resorty - Ministerstwo Polityki Społecznej, Ministerstwo Zdrowia oraz Ministerstwo Gospodarki i Pracy. Przymierzający się do objęcia fotela wicepremiera Rokita chce je połączyć w jeden resort. Zaproponował to we wtorkowym liście do Kazimierza Marcinkiewicza.

Marcinkiewicz zamiast natychmiast odrzucić tę koncepcję, bawi się w dyplomację. Powtarza, że pomysły Rokity są w wielu miejscach zbieżne z programem **PiS**. Nie chce szczegółowo oceniać propozycji nowych ministerstw, bo - jak wyjaśnia - najpierw trzeba uzgodnić z **PO** wspólny program, a dopiero potem kształt rządu.

Minister zdrowia Marek Balicki nazwał plany powołania wspólnego ministerstwa zdrowia i pracy, „nieprzemyślanym posunięciem“. - Plany zlikwidowania MZ są co najmniej dziwne, patrząc na zapowiedzi **PiS**-u o budżetowym finansowaniu służby zdrowia, a także z punktu widzenia propozycji, jakie przedstawia Platforma, mówiąca o decentralizacji systemu opieki zdrowotnej - ocenia minister.

- To jakieś nieporozumienie - dodaje **Jan Guz**, przewodniczący **Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych**. Jego zdaniem prawica eksperymentuje na ludziach. - Budowanie ogromnego ministerstwa grozi zepchnięciem spraw związanych z pracą i **bezrobociem** na margines - twierdzi Guz. Podobnie uważa Cezary Miżejewski, sekretarz stanu w Ministerstwie Polityki Społecznej. - W Polsce mamy ogromne problemy związane z polityką zdrowotną, więc to ona zapewne będzie dominować - twierdzi Miżejewski.

Zdaniem Polaków, to właśnie **bezrobocie** jest największym problemem i nowy rząd powinien się nim zająć w pierwszej kolejności. W ostatnim, październikowym sondażu przeprowadzonym przez Pentor na zlecenie Polskiego Radia chce tego aż 75 proc. ankietowanych.

- Plan Rokity to nic innego jak zabieg, socjotechniczny, który ma stworzyć wrażenie, że prawicowy rząd jest silny i skoordynowany - uważa Banach. Twierdzi, że takie łączenie resortów nie daje żadnych rezultatów, a koszty tej operacji ponoszą podatnicy, ponieważ kwoty związane ze sprawami majątkowymi, administracją, wydawaniem nowych druków i pieczętek są ogromne. Prof. Senyszyn podkreśla, że od dłuższego czasu przygląda się prawicy i jej „pseudochęci ograniczania administracji“. - To są fikcyjne oszczędności - wyjaśnia. \*

### Przerost w fabryce

**Diennik Łódzki** | 10.10.2005 | rubryka: region | strona: 7 | autor: **(ED)**

Co najmniej 200 osób straci pracę w zduńskowolskiej Fabryce Wyrobów Frotowych i Kocowych „Zwoltex“ SA. Takie cięcia planuje nowy prezes zakładu Czesław Barański.

W „Zwoltexie“ pracuje 600 osób, w tym ponad 150 na umowy-zlecenia na potrzeby deficytowego kontraktu z niemiecką siecią Lidl. Według Barańskiego, przy obecnym zadłużeniu kombinatu, które szacuje na 40 milionów złotych oraz stratach wynikających z kontraktu, redukcja jest niezbędna, aby uratować fabrykę przed likwidacją. Jego poprzednicy tydzień temu złożyli w sądzie gospodarczym wnioski o ogłoszenie upadłości „Zwolteksu“. Wszczęcie postępowania upadłościowego spowodowało, że Czesław Barański w minionym tygodniu, jak mówi, został zasypany przez wierzycieli wezwaniami do zapłaty. Z tego m.in. powodu złożył w sądzie gospodarczym wniosek o odłożenie zajęć komorniczych i spłaty zobowiązań. -Wniosek o ogłoszenie upadłości, wraz z ugodą z wierzycielami nie oznacza, że „Zwoltex“ zniknie z mapy przemysłu lekkiego w Polsce. Można to wszystko jeszcze uratować, ale trzeba ponieść pewne koszty. To między innymi zminimalizowanie kosztów utrzymania zakładu. Widać tu gołym okiem przerost zatrudnienia. Zarówno na produkcji, jak i w administracji. Nowy zarząd pokazał, że można działać na rzecz spółki w pomniejszonym składzie. Zamiast trzech członków jest tylko dwóch. To samo czeka załogę. Cięcia dotkną jednej trzeciej - zapowiada prezes.

Na 40 milionów złotych obecnego zadłużenia składa się 20-milionowy kredyt, zaciągnięty przez poprzedni zarząd na zakup maszyn do produkcji oraz zobowiązania wobec dostawców. Jednym z nich jest Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Zduńskiej Woli.

- „Zwoltex“ zużywa trzydzieści procent wody konsumowanej w Zduńskiej Woli. Jeszcze w tym tygodniu postaram się wygospodarować kilkaset tysięcy, aby załagodzić sytuację z wodociągami. Resztę będziemy spłacać w ratach - dodaje prezes.

Ratunek w utrzymaniu zatrudnienia na poziomie 400 osób Barański widzi w zmianie kierunków sprzedaży. Poza odbiorcami na Zachodzie, chce znaleźć kontrahentów na wschodzie Europy, głównie w Rosji. Przed działem sprzedaży, który ma przejść gruntowną restrukturyzację, prezes zamierza postawić nowe wyzwania. - Sam mieszkam koło hipermarketu. Można tam kupić wyroby naszej konkurencji. Nie ma produktów ze Zduńskiej Woli. Zamierzam pozostawić jedynie najbardziej wartościową kadre. Osoby, które nie będą potrafiły odnaleźć się w nowej sytuacji, będą musiały odejść.

Barański zwolnienia w fabryce chce rozłożyć w czasie. Redukcja, po konsultacji ze związkami, ma się zakończyć w grudniu 2006 roku.

Foto popis| Do połowy listopada „Zwoltex“ musi realizować kontrakt z niemiecką siecią Lidl. Jakie straty zakład ponosi, będzie wiadomo jeszcze w tym miesiącu po analizie dokumentacji FOT. ED

Foto popis| Ewa Rychlińska, szefowa **OPZZ** w „Zwoltexie“: - Nie zgodzimy się na tak dużą redukcję. Na początek nowy prezes dostał od nas kredyt zaufania. Za wcześniej mówić, czy zmiany w zarządzie przysłużą się fabryce (ED)

Foto popis| Andrzej Pokora, szef „Solidarności“ w „Zwoltexie“: - Na poprzedni zarząd złożyliśmy doniesienie do prokuratury. Zdaniem wszystkich organizacji związkowych działań na szkodę spółki i pracowników (ED)

## **Nadchodzą zwolnienia**

**Dziennik Polski | 10.10.2005 | rubryka: Małopolska | strona: 1 | autor: (GM)**

W Andrychowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego Andropol

W zeszłym tygodniu w zakładzie odbyło się spotkanie prezesów ze **związkami zawodowymi**. Ci pierwsi poinformowali, że w związku z kiepskimi wynikami konieczna jest redukcja kosztów. Zaproponowali ograniczenie wynagrodzeń pracowników o 30 proc., bądź też ograniczenie etatów części załogi do połowy.

- Nie zgodziliśmy się na ograniczenie płac. Znamy te wybiegi. Może się okazać, że obniżą ludziom pensje, a za miesiąc i tak powiedzą, że trzeba zwalniać - mówi Józef Paklikowski, szef **OPZZ** w Andropolu. Wprawdzie decyzja jeszcze nie zapadła, ale władze Andropolu poinformowały, że planują zwolnienia. Wśród ludzi rozeszła się informacja, że pracę może stracić nawet 30 proc. załogi, czyli aż 400 osób.

- Zarząd szuka wielu sposobów na obniżenie kosztów. Konieczne jest podjęcie działań oszczędnościowych. Obecnie przygotowywana jest strategia dalszej restrukturyzacji firmy. Na pewno wszystkie decyzje dotyczące ewentualnych zwolnień będą konsultowane ze **związkami zawodowymi** - dodaje Hanna Węglewska.

Na spotkaniu ze **związkami zawodowymi** prezesi Andrychowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego Andropol poinformowali o złych wynikach spółki za trzeci kwartał.

Choć nie jest to jeszcze potwierdzone, w efekcie pracę może stracić nawet 30 proc. załogi.

Grupa Andropol to jeden z największych pracodawców w Andrychowie. Zatrudnia ok. 1,2 tys. osób. W ostatniej dekadzie udało się zatrzymać falę zwolnień, jaka w tej firmie wystąpiła kilka lat wcześniej.

Niestety, w tym roku w związku z lawinowym importem chińskich tekstyliów do Europy, firma sprzedaje mniej tkanin. Od początku roku z zakładem, co miesiąc rozstaje się po ok. 30 osób. Na domiar złego, właśnie

podsumowano wyniki firmy za trzeci kwartał.

- Odnotowaliśmy dosyć istotny spadek sprzedaży - potwierdza Hanna Węglewska, rzecznik prasowy Grupy Andropol-Fasty.

### Powinni pomóc związkowcy

**Gazeta Prawna** | 11.10.2005 | rubryka: praca | strona: 22 | autor: **Tomasz Zalewski**

#### OCHRONA PRACY

**Związkowcy** narzekają na sposób przestrzegania przez **pracodawców** przepisów **prawa pracy**, ale sami w sposób niewystarczający zajmują się problemami ochrony pracy - stwierdziła Rada **OPZZ**.

W dalszym ciągu zbyt małą aktywność przejawia Społeczna Inspekcja Pracy (SIP), której działalność kreują zakładowe organizacje związkowe. Szefostwo **OPZZ** zwróciło się z apelem wzywającym działaczy m.in. do organizowania wyborów do SIP tam, gdzie jeszcze jej nie ma, zapewniania inspektorom udziału w społecznych przeglądach warunków pracy, a także do korzystania z ustawowego **prawa** do **związkowej** kontroli **prawa pracy** włącznie z występowaniem z wnioskami o kontrolę do PIP.

Jednocześnie **OPZZ** wyraziło zaniepokojenie rosnącą liczbą wypadków przy pracy. Według GUS w 2004 r. było ich o 1611 więcej niż w 2003 r. Najwięcej wypadków odnotowano w przetwórstwie przemysłowym, gdzie ofiary wypadków stanowiły 39 proc. poszkodowanych w pracy w 2004 r. Zdaniem Rady **OPZZ** Państwowa Inspekcja Pracy powinna zintensyfikować działania nadzorczo-kontrolne w branżach charakteryzujących się najwyższą wypadkowością. **Związkowcy** będą wspierać działania PIP, gdyż wspólne akcje przynoszą wymierne efekty w poprawie warunków pracy. Przykładem mogą być poprawiające się w kolejnych latach statystyki wypadkowe w budownictwie.

### Chcemy karty społecznej

**Trybuna** | 11.10.2005 | rubryka: kraj | strona: 5 | autor: **(MKA)**

RZĄD \* **OPZZ** apeluje o podpis

**OGÓLNOPOLSKIE POROZUMIENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH** zaapelowało do premiera Marka Belki o jak najszybsze podpisanie Zrewidowanej Europejskiej Karty Społecznej. Obecny rząd ma na to coraz mniej czasu. Jeśli tego nie zrobi, nowy prawicowy gabinet może odłożyć ten ważny dokument na półkę. Zrewidowana Karta Społeczna jest podstawowym dokumentem Rady Europy, zabezpieczającym prawa socjalne i ekonomiczne. Zgodnie z nią, wszyscy obywatele korzystają z takich samych praw -prawa do mieszkania, ochrony zdrowia, edukacji, zatrudnienia, zabezpieczenia społecznego. Najwięcej zapisów dotyczy **praw pracowniczych**, m.in. dzięki Karcie pracownikom łatwiej będzie zakładać w firmach **związki zawodowe** i walczyć o wyższe wynagrodzenia. Polskie władze byłyby zobowiązane też do ułatwiania obywatelom dostępu do tanich mieszkań.

Zgodę na podpisanie Karty przeforsowała 27 września na posiedzeniu rządu wicepremier Izabela Jaruga Nowacka. Jak się dowiedzieliśmy, przygotowania do tego aktu trwają w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Obecnie uzgadniany jest wniosek, w którym zostanie wyznaczony pełnomocnik do podpisania dokumentu. Najprawdopodobniej będzie nim ambasador RP Krzysztof Kocel, stały przedstawiciel Polski przy Radzie Europy. Wniosek po przygotowaniu przez departament traktatowy MSZ będzie musiał jeszcze zaakceptować premier Belka.

- Podpisanie Zrewidowanej Europejskiej Karty Społecznej jest szansą na stworzenie systemu zabezpieczenia społecznego i innych uprawnień socjalnych związanych z pracą. Fakt ten będzie miał wpływ na podniesienie poziomu i warunków życia Polaków - napisali **związkowcy** w apelu wysłanym Belce przez szefa **OPZZ** Jana Guza. Zdaniem autorów listu do premiera, Karta Społeczna nie tylko gwarantuje wysoki poziom ochrony **praw pracowniczych**, ale daje także możliwość pełnego uregulowania kwestii społecznych. „**OPZZ** wzywa Pana Premiera do niezwłocznego podpisania ZEKS zgodnie z uchwałą Rady Ministrów“ - czytamy w piśmie. Podpisanie Karty nie będzie równoznaczne z jej wejściem w życie. Do tego potrzebna jest jej ratyfikacja przez prezydenta za zgodą Sejmu. To już będzie zależeć od nowo wybranej głowy państwa i nowego składu posłów. Do tej pory Kartę podpisało i ratyfikowało 19 państw, w tym m.in. Szwecja, Litwa, Rumunia i Włochy. Obecnie obowiązuje w naszym kraju wcześniejsza wersja dokumentu - Europejska Karta Społeczna z 1961 r., którą Polska ratyfikowała osiem lat temu.

### Studenci budują Drogę Życia

**DROGA ŻYCIA** Do akcji „Porannego“ włączają się białostockie uczelnie i licea. - Możemy zebrać nawet sto tysięcy podpisów - obiecują

Największe uczelnie i licea, samorządy uczniowskie, absolwenci I LO - wszyscy spontanicznie przyłączają się do naszej akcji Droga Życia i zbierają podpisy pod apelem do premiera. Do akcji „Porannego“ przyłączyły się już Politechnika Białostocka, Uniwersytet w Białymstoku, Akademia Medyczna i Wyższa Szkoła Administracji Publicznej. Z nami są również niemal wszystkie białostockie licea. Tylko wczoraj swoje poparcie zadeklarowały: II, IV i VI liceum. Na własną rękę podpisy zbiera też jeden ze studentów Instytutu Biologii UwB.

- Niedawno przejeżdżałem koło miejsca, w którym doszło do tragedii licealistów i powiedziałem sobie, że wreszcie trzeba coś z tym zrobić. Mam już dosyć inwestycyjnego zastoju na Podlasiu - mówi Piotr Śliżewski, student III roku biologii. Na swoim wydziale chce rozwiesić plakaty informacyjne, a listy przekazać starostom. Liczy na około 400 podpisów.

Od kilku dni podpisy zbierają też studenci WSAP. - O podpisy apelujemy na wykładach i ćwiczeniach - zdradza Anna Malinowska, przewodnicząca samorządu studenckiego.

Wczoraj do akcji „Porannego“ przyłączyła się też Barbara Cirus, była posłanka, a także znana w Białymstoku dziennikarka radiowa i telewizyjna. -Nie wstydę się przejść po mieszkaniach z listą i zbierać podpisy - mówi Barbara Cirus. - Czuje się zobligowana do pomocy, bo zarówno ja, jak i mój syn jesteśmy absolwentami I LO. Od dziś listy z poparciem można też podpisywać w biurze poselskim Barbary Cirus przy ul. św. Rocha 6. Będzie ono funkcjonowało do połowy listopada.

Są z nami

\* Mieszkańcy Wasilkowa, Żółtek, Zambrowa, Choroszczycy i Augustowa \* PHU „Market“ \* Telewizja Polska oddział w Białymstoku \* Stowarzyszenie Sympatyków Jagiellonii Białystok \* Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku \* Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzieży Specjalnej Troski \* Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny \* **OPZZ** Województwa Podlaskiego \* Podlaska Federacja **Związków Zawodowych** Pracowników Ochrony Zdrowia \* Zakład Energetyczny Białystok \* Białostockie Studium Piosenki \* TUiR „WARTA“ oddział w Białymstoku \* Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Wola“, Centrum Pożyczosnictwa w Białymstoku \* Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej

### **Inżynierowie z „Kadry” w radzie PGNiG**

**Parkiet** | 13.10.2005 | rubryka: **spółki kraj** | strona: 4 | autor: **T. B.**

Paliwa | Reprezentacja pracownicza

Pracownicy Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa wyłonili przedstawicieli do rady nadzorczej. Rada PGNiG zostanie uzupełniona na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu 27 października (pozostałych 6 członków wybrano 29 kwietnia). Pracownicy, którzy mają prawo do trzech miejsc w RN, powinni wyłonić swoich przedstawicieli w wyborach. Kandydatów zgłaszały **związki zawodowe**. Były też nimi osoby, które zebrały minimum 50 podpisów pracowników.

Pierwszy reprezentant – Kazimierz Chrobak, główny inżynier do spraw inwestycji w oddziale PGNiG w Zielonej Górze – został wybrany już w ubiegłym tygodniu. Stało się tak za sprawą porozumienia, które zawarli tamtejsi działacze trzech największych związków: Solidarności, **OPZZ** oraz ZZ Pracowników Inżynierijno Technicznych „Kadra”.

Wybór pozostałych dwóch przedstawicieli załogi zakończono w poniedziałek. Są nimi Mieczysław Kawecki, kierownik podziemnego magazynu gazu w Strachocinie, i Mirosław Szałuba, specjalista w Departamencie Poszukiwania Złóż PGNiG.

Wybór reprezentantów pracowników do rady nadzorczej PGNiG wynika (jak podaje spółka w prospekcie) z zapisów ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji. Zgodnie z ustawą, w spółkach, gdzie Skarb Państwa pozostaje jedynym akcjonariuszem, pracownikom przysługuje 2/5 miejsc w RN.

Obsada stanowisk w nadzorze PGNiG nastąpi przed przekazaniem akcji pracownikom (mają zagwarantowanych łącznie 12,71% walorów). Dystrybucja tych papierów może ruszyć po sprzedaży choćby jednej akcji spośród będących w posiadaniu Skarbu Państwa. Jeszcze kilka tygodni temu w ministerstwie skarbu rozważano pomysł przekazania jednego waloru Nafcie Polskiej, będącej w 100% własnością SP. – W tej chwili nie ma takich planów – powiedziała nam Magdalena Nienałtowska z biura prasowego ministerstwa. N

**Podpiszcie to w końcu!**

**Trybuna | 13.10.2005 | rubryka: strona tytułowa | strona: 1 | autor: JAKUB RZEKANOWSKI, (DK)**

APEL \* Europejska Karta Społeczna

Nie masz pieniędzy, to zdychaj pod płotem - to niepisana reguła neoliberalnej polityki prowadzonej przez kolejne rządy w Polsce. Bylibyśmy bliżej cywilizowanych zasad, gdyby Polska ratyfikowała Zrewidowaną Europejską Kartę Społeczną.

Ten dokument Rady Europy zobowiązuje państwa - sygnatariuszy do zapewnienia swoim obywatelom dachu nad głową, pracy i sprawiedliwego wynagrodzenia, a jeśli jej zabraknie - **zasiłku**. Ustępujący rząd Marka Belki już wyraził zgodę na podpisanie tej konwencji, jednak do samego aktu jeszcze nie doszło. Dlatego „TRYBUNA“ apeluje do premiera Belki o jak najszybsze podpisanie Karty Społecznej. Nie wierzymy, że przyszedłemu prawnicowemu gabinetowi będzie na tym zależeć. Kartę próbują stordedować m.in. organizacje pracodawców.

**Pracownicy** mają **prawo** do sprawiedliwego wynagrodzenia, każdy ma prawo do mieszkania, do pomocy społecznej i medycznej - głosi Zrewidowana Europejska Karta Społeczna. Podpis pod dokumentem to dopiero początek drogi do jego ratyfikowania, ale bez tego w ogóle możemy sobie odpuścić nadzieję na ratyfikację. Kartę ratyfikowało dotychczas 19 państw europejskich, w tym takie jak Szwecja, Włochy, Francja, ale również te biedniejsze, jak Albania, Rumunia czy Litwa.

Oczywiście podpisanie Karty, a nawet jej ratyfikowanie nie sprawi automatycznie, że każdy Polak otrzyma mieszkanie i pracę. Jednak dokument ten powinien skłonić władze państwa do respektowania podstawowych praw socjalnych i ekonomicznych obywateli.

Karta przypomina prawa, które są dziś wymazywane przez neoliberalistów z życia - m.in. **prawo pracowników** do zrzeszania się w związki zawodowe, które w wielu firmach jest fikcją. Gdyby Karta obowiązywała, w naszym kraju, ludziom byłoby łatwiej domagać się od rządzących polityki mieszkaniowej, podatkowej, zdrowotnej i społecznej, która służy interesom większości społeczeństwa, a nie tylko najbogatszych, prezesów, bankierów i kapitalistów.

W Polsce, gdzie do lekarza czeka się w kolejce, a kwitną prywatne gabinety i kliniki, należałoby przypomnieć, że „każdy nie mający wystarczających zasobów ma prawo do pomocy społecznej i medycznej“.

W kraju, gdzie miliony ludzi nie mają szans na własny kąt, gardłową sprawą powinno być zapisane w Karcie: popieranie dostępu do mieszkań o odpowiednim standardzie, zapobieganie i ograniczanie zjawiska bezdomności w celu jego stopniowej likwidacji, uczynienie kosztów mieszkań dostępnymi dla tych, którzy nie mają odpowiednich środków.

„Każdy ma prawo do ochrony przed ubóstwem i marginalizacją społeczną“ -o tym trzeba krzyczeć w sytuacji, gdy 60 proc. Polaków żyje w ubóstwie, a co trzecie dziecko w szkole jest głodne.

Przeciwnie Karcie są organizacje pracodawców. Nic dziwnego. Żeby dążyć do celów zapisanych w tym dokumencie, państwo musiałoby zrezygnować z obniżania podatków dla najbogatszych. Kapitaliści w Polsce o tym wiedzą, a nie zamierzają dzielić się swoimi zyskami z resztą społeczeństwa. Zapisane w Karcie **prawa pracowników** kłócą się z wolnoamerykanką, która jest ideałem pracodawców, czyli polityką w stylu: zero związków, możliwość wywalenia na bruk w każdej chwili.

O podpisanie Karty zaapelowało już **Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych**. Przyłączamy się do tego apelu. \*

Praca, **zasiłek**, mieszkanie

Takie m.in. prawa i zasady powinny zapewnić państwa, które podpisały Zrewidowaną Europejską Kartę Społeczną.

\* Każdy będzie miał możliwość zarabiania na życie pracą swobodnie wybraną.

\* Wszyscy **pracownicy** mają **prawo** do sprawiedliwych warunków pracy.

\* Wszyscy **pracownicy** mają **prawo** do sprawiedliwego wynagrodzenia, wystarczającego do zapewnienia im, a także ich rodzinom godziwego poziomu życia.

\* Wszyscy pracownicy i **pracodawcy** mają **prawo** do swobodnego zrzeszania się (...) w celu ochrony ich interesów ekonomicznych i społecznych.

\* W razie macierzyństwa **pracownice** mają **prawo** do szczególnej ochrony.

\* Każdy nie mający wystarczających zasobów ma prawo do pomocy społecznej i medycznej.

\* **Pracownicy** mają **prawo** do informacji i konsultacji w przedsiębiorstwie.

\* Każda osoba w podeszłym wieku ma prawo do ochrony socjalnej.

- \* Wszyscy **pracownicy** mają **prawo** do ochrony w przypadku zwolnienia z pracy.
- \* Każdy ma prawo do ochrony przed ubóstwem i marginalizacją społeczną.
- \* Każdy ma prawo do mieszkania.

Co to jest ZEKS

Zrewidowana Europejska Karta Społeczna została przyjęta w roku 1996. Podpisało ją i ratyfikowało 19 krajów, w kolejnych 19 czeka na ratyfikację. W Polsce obecnie obowiązuje niepełna, wcześniejsza wersja dokumentu z 1961 r., z poprawkami z 1991 r.

W końcu września wicepremier Izabela Jaruga-Nowacka przeforsowała na posiedzeniu rządu zgodę na podpisanie Zrewidowanej Europejskiej Karty Społecznej. Jeśli do tego dojdzie, dokument będzie musiał jeszcze ratyfikować prezydent za zgodą Sejmu.

## **Nowa władza, stare wyzwania**

**Nowy Przemysł | 13.10.2005 | strona: 6 | autor: Jarosław Latacz**

Cztery lata temu Polacy uwierzyli, że **SLD** wie, jak stworzyć milion nowych miejsc pracy. Wcześniej chcieli wierzyć, że da się stworzyć sprawnie działające państwo, gdzie polityka nie będzie dominowała nad ekonomią. Kolejny rozdział w polskiej polityce zaczynamy z garścią obietnic, ale bez recept na główne dolegliwości polskiej gospodarki. Czy nowa władza podejmie najważniejsze wyzwania?

Tegoroczna kampania parlamentarna i prezydencka jest o tyle podobna do poprzednich, że znowu pełna jest obietnic dotyczących konieczności wprowadzenia koniecznych zmian i pretensji o niezrealizowane zapewnienia sprzed czterech lat. Są jednak sprawy, które niezależnie od nastawienia polityków, po prostu muszą zostać zrealizowane. Jak? Tu zaczynają się schody... Na próżno, bowiem szukać gotowych rozwiązań w przedstawianych przez polityczne ugrupowania programach.

Tradycją stało się, że problemy naszej gospodarki, traktowane są przez partyjnych liderów po macoszemu. Dyskusja ogranicza się do ogólników, z których zainteresowani muszą sobie sami stworzyć obraz, który stanie się powyborczą rzeczywistością.

- Najważniejszą sprawą, którą po prostu trzeba zrobić, jest redefinicja roli państwa w gospodarce - twierdzi Małgorzata Starczewska-Krzysztozek, dyrektor departamentu ekspertów **Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan**. - Państwo musi zmniejszyć swój udział w gospodarce, ale nie może się to ograniczyć wyłącznie do przyśpieszenia procesów prywatyzacji i reprivatyzacji. Urzędnicy mają u nas ciągle zbyt wiele powiedzenia. W ich rękach jest szereg bardzo istotnych decyzji, które skutecznie ograniczają przedsiębiorczość. Zupełnie nie wiem, po co jest tyle koncesji, pozwoleń itp. Ich sens polega chyba tylko na tym, aby utrzymać miejsce pracy w administracji. To zjawisko ogranicza rozwój przedsiębiorstw, a jeszcze skuteczniej rozszerza szarą strefę i tworzy warunki do rozwoju korupcji.

Podatki z szuflady

Tegoroczna kampania wyborcza zdominowana została przez kwestie podatkowe. Kilka ugrupowań za wroga publicznego numer 1 uznało podatek liniowy.

Doszło do szeregu ostrych polemik. Iskrzyło przede wszystkim na linii PO-PiS, które przedstawiły diametralnie różne wizje reformy i przyszłości naszego systemu podatkowego. **Platforma Obywatelska**, jak wiadomo, chce wprowadzenia jednolitej stawki 15-procentowego podatku liniowego. Trzyma się swego stanowiska kurczowo, choć **Prawo i Sprawiedliwość** twierdzi, że na coś takiego nigdy się nie zgodzi. Partia braci Kaczyńskich uważa, że trzeba prowadzić system podatkowy z dwoma progami i utrzymanym systemem ulg i odliczeń.

Nieporozumienia ostro też widać w sprawie podatku VAT. **PiS** twardo opowiada się za utrzymaniem preferencyjnych stawek, **PO** chce ich likwidacji. Być może pojawi się pomysł rekompensaty VAT dla najuboższych grup społecznych.

Tymczasem, jak twierdzi Robert Gwiżdowski, ekspert podatkowy Centrum im. Adama Smitha sprawy podatkowe są obecnie... wcale nie najważniejszym problemem naszej gospodarki.

- Pierwszą rzeczą, którą powinien zająć się nowy parlament jest zmiana Konstytucji - twierdzi Gwiżdowski. - Co tu mówić o podatkach, skoro zmiana ordynacji na rok 2006 jest już po prostu niemożliwa. Trzeba zmienić

Konstytucję tak, by wybory do parlamentu odbywały się na wiosnę. Wtedy nowy rząd miałby czas zająć się przygotowaniem istotnych zmian i opracowaniem budżetu. Teraz nowy rząd i tak musi realizować to, co przygotuje rząd stary. Poprzednicy zostawiają w szufladach projekty ustaw, które mogą stać się prawem, bo ich następcy po prostu nie zdążą przygotować swoich własnych.

W polityce znana jest zasada, że naprawę głębokich i ważnych zmian dokonuje się na początku kadencji. Potem trzeba zająć się bieżącymi rzeczami, wygładzaniem niedoróbek, poprawianiem błędów itp.

- Jakoś nie widzę szans na wprowadzenie podatku liniowego w 2007 roku przez urzędników, którzy będą już rok zajmować swoje stanowiska - powątpiewa Gwiazdowski.

Dlatego najciekawsze w ciągu najbliższych miesięcy będzie śledzenie niewpływających do sejmu projektów ustaw, ale dokładny monitoring zmian kadrowych. Od ludzi, szczególnie tych z tzw. średniego szczebla zależeć będzie najwięcej.

Dobre prawo? Już było...

W toku kampanii wyborczej kilka razy podniesiona została sprawa konieczności wprowadzenia zmian w **prawie pracy**. Wystarczyły jednak nieśmiałe przebąkiwania pracodawców, by **związkowcy** zarówno z "Solidarności", jak i **OPZZ** od razu wytoczyli armaty i oświadczyli, że w tej kwestii nikt na żaden kompromis liczyć nie może. Wszelka dyskusja na ten temat skończyła się tak szybko, jak się zaczęła.

- Bez uelastycznienia **prawa pracy** nie mamy co marzyć o tworzeniu nowych stanowisk i zmniejszeniu stopy **bezrobocia** - mówi Małgorzata Starczewska-Krzysztozek. - W małych i średnich przedsiębiorstwach tkwi ogromny potencjał, ale przedsiębiorcy po prostu boją się zatrudniać ludzi. Na razie mamy koniunkturę, więc są potrzebne ręce do pracy. Kto zatrudni jednak kogoś, gdy nie będzie mógł go potem, jak wystąpią problemy, zwolnić. Kwitnie, więc szara, a nawet czarna strefa, gdzie nie obowiązują żadne przepisy. Pracodawcy krępowani są jednak nie tylko przez sztywny **Kodeks Pracy**. Opasłe tomy można byłoby napisać na temat liczby i sposobu przeprowadzenia przez uprawnione organa kontroli w przedsiębiorstwach.

- Liczba instytucji uprawnionych do przeprowadzania kontroli, nakładania kar przerasta już wszelkie granice przyzwoitości - mówi Robert Gwiazdowski. - Zmiany muszą być naprawę głębokie, bo bez tego urzędnicy i przedsiębiorcy nie będą tak naprawę wiedzieć, w którą stronę skierowana zostanie aktywność instytucji państwowych i co gwarantuje im prawo.

W wielu środowiskach gospodarczych postulowana jest zmiana przepisów ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Obecna jest tak skomplikowana, że praktycznie każda interpretacja dokonana przez urzędnika ma swoje podstawy. Okazuje się jednak, że wcale nie trzeba wymyślać niczego nowego. Świetną ustawę o swobodzie działalności gospodarczej stworzono w Polsce za rządów... Mieczysława Rakowskiego. Było to w 1988 roku, ale od tego czasu wprowadzono do niej tyle nowych zapisów, że trudno domyślić się pierwotnego znaczenia wielu przepisów.

- U nas panuje kult budżetu i jego potrzeb - uważa profesor Andrzej Barczak z Akademii Ekonomicznej w Katowicach. - Liczy się tylko to, co ma wpłynąć do kasy państwa i robi się wszystko, żeby te wpływy nie zostały utracone. Interesy przedsiębiorców chyba nikogo nie obchodzą.

Budżet co trzy lata

Od kilku lat nie trzeba nawet wyborów, by z końcem roku wybuchała głośna dyskusja o nadciągającej groźbie krachu publicznych finansów. Przy ograniczonych wpływach zafundowaliśmy sobie królewskie wydatki.

- Warto byłoby się zastanowić nad propozycję konstruowania budżetu nie na 12 najbliższych miesięcy, ale na 3 lata - mówi Bogdan Wyżnikiewicz z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. - Taka wydłużona perspektywa czasowa zniwelowałaby polityczne naciski i chroniłaby budżet przed politycznymi kalkulacjami związanymi ze zbliżającymi się wyborami.

Okres przedwyborczy to najczęściej bardzo trudny czas dla gospodarki. Niełatwo wtedy o racjonalne decyzje. Kiedy wiadomo, że nastąpi zmiana władzy i co gorsze, jaka ona będzie, można mieć pewność, iż praca znaczącej części administracji będzie skutecznie sparaliżowana przez kilka miesięcy. Z kolei czas po wyborach i trudna koalicja, na którą skazani są dwaj główni zwycięzcy wyborów parlamentarnych, nie pozwalają raczej

liczyć na szybką normalizację czy energiczne rozpoczęcie zmian i reform.

- Mam wrażenie, że partie zamierzające przejąć ster władzy, a szczególnie **Platforma Obywatelska**, ma trochę naiwne podejście do zmian - mówi Wyżnikiewicz. - Urzędnicza machina ma swoje prawa i trzeba je po prostu znać. Nie wystarczy powiedzieć, że chce się coś prywatyzować, należy wiedzieć, jak te zmiany wprowadzić.

Zmiany dotyczyć muszą przede wszystkim finansów. Chodzi jednak nie tylko o wpływy do budżetu, ale również o sposób wydawania pieniędzy.

- Tak naprawdę od 16 lat nie mamy promocji polskich towarów na zagranicznych rynkach - mówi Małgorzata Starczewska-Krzysztozek. - Trzeba coś wreszcie z tym zrobić, bo tracimy tu bardzo wiele. Pilną sprawą jest również przekształcenie Państwowej Agencji Inwestycji Zagranicznych, która przestała już spełniać swoje zadania. My zaś potrzebujemy zagranicznego kapitału.

Jak podkreślają eksperci, obecnie mamy dość dziwną sytuację w samych przedsiębiorstwach. Mają one pieniądze, ale na razie ich nie inwestują. To się jednak musi zmienić, bo inwestycje ruszyć muszą. Wtedy okaże się, że... tak naprawdę znacznie nam brakować kapitałów. Pieniądze można znaleźć w finansowanych przez Unię Europejską funduszach strukturalnych. Tymczasem w programach operacyjnych występują pogłębiające się opóźnienia i coraz bardziej realna staje się groźba niewykorzystania przyznanych nam pieniędzy.

Gdyby taki scenariusz faktycznie stał się rzeczywistością, wówczas Polska stałaby się w UE płatnikiem netto, a więc kapitały, które tak są nam potrzebne, po prostu wyprowadzilibyśmy na zewnątrz. Na własne życzenie...

Największe problemy stwarzają jednak polskie urzędy, a właściwie dublowanie się kompetencji poszczególnych ministerstw. Do tego dochodzą problemy na niższych szczeblach związane z nieprzygotowaniem kadr. Politycy wydają się dostrzegać to zagrożenie, ale jak ta wiedza przełoży się na konkretne działania, będziemy mogli przekonać się dopiero podczas podejmowania konkretnych decyzji.

Ile nam zostało?

Na szczęście po każdym kolejnych polskich wyborach pula łupów do podziału staje się coraz mniejsza. Dzisiaj z wielkich branż o strategicznym dla państwa znaczeniu wciąż niesprywatyzowane pozostają jedynie elektrownie i kopalnie. Wydawałoby się więc, że scenariusz dla tych branż jest prosty. Tym bardziej że główne po wyborach siły polityczne reprezentują jasne stanowiska, co do dokończenia prywatyzacji.

- Ten proces ciągle jest nieprzygotowany - ostrzega Bogdan Wyżnikiewicz.

- Należy najpierw doprowadzić do tego, by kopalnie były rentowne - dodaje Andrzej Barczak.

- Ja bym postawiła na jak najszybszą prywatyzację - twierdzi Małgorzata Starczewska-Krzysztozek. - W rękach państwa powinny zostać Polskie Sieci Elektroenergetyczne.

Pytani przez NP specjaliści twierdzą, że nie warto już marnować czasu na przygotowywanie bilansu paliwowo-energetycznego, którego brak zarzucały rządowi kolejne ugrupowania opozycyjne.

- Trzeba produkować i sprzedawać tyle, ile wynoszą potrzeby rynkowe - uważa prof. Barczak.

Nie oznacza to jednak, że polityka państwa wobec najważniejszych branż może ograniczać się do sposobu sprzedania kolejnych zakładów.

### **Wolne związki mało atrakcyjne**

**Gazeta Współczesna | 14.10.2005 | rubryka: Łomżyńska | strona: 4 | autor: Anna Mierzyńska**

---

O prawo do zrzeszania się Polacy długo walczyli, a dziś...

KRAJ. Kryzys w polskich **związkach zawodowych** trwa od wielu lat. Odkąd powstał w Polsce wolny rynek, a prywatne firmy zaczęły wypierać państwowe molochy, wśród pracowników jest coraz mniej chętnych do zrzeszania się.

Dawne czasy nigdy nie wrócą a związkowi działacze nie mają, co do tego wątpliwości. W latach 80-tych do — Solidarności zapisywały się miliony Polaków. Ale wtedy przynależność do tego związku oznaczała walkę z systemem komunistycznym. W latach 90-tych szybko okazało się jednak, że szefowie nowych firm niechętnie

patrzą na związki, a ponieważ **bezrobocie** rosło z dnia na dzień i praca stawała się coraz cenniejsza, pracownicy rezygnowali ze swojego prawa (ciężko wywalzonego!) do zrzeszania się.

#### Związkowy bankrut

Dziś liczba **związkowców** spada z roku na rok, a przez to kondycja samych organizacji także się pogarsza. **OPZZ**, jedyna organizacja związkowa związana z lewicą, stoi na skraju bankructwa. To efekt nieprzemysłanej gospodarki finansowej a zarząd związku przekazał swój majątek specjalnie w tym celu utworzonym fundacjom, a przez to utracił kontrolę nad swoimi pieniędzmi. Fundacje miały zarabiać na **OPZZ**, okazało się jednak, że generują wyłącznie straty. Problemy finansowe związku wciąż rosły. Właśnie z tego powodu **OPZZ** na początku roku sprzedał swoją siedzibę w Białymstoku.

Złe gospodarowanie pieniędzmi, coraz gorsze kontakty z władzami spowodowały, że **związkowcy** zaczęli z **OPZZ** odchodzić. Jedni znaleźli sobie miejsce w innych organizacjach, inni po prostu zrezygnowali z działalności związkowej.

Dopiero, gdy coś jest „złe

Na finanse nie narzeka natomiast —Solidarność. Jej problemem są raczej pracownicy, którzy często nie czują najmniejszej potrzeby zakładania organizacji związkowych.

A interesują się tym dopiero wtedy, gdy w firmie zaczyna się dziać „złe. Bo wszyscy wiedzą, że pracodawca musi ze związkami rozmawiać, a gdy ich nie ma, może zrobić wszystko, nie informując o tym nikogo. A opowiada jeden z działaczy białostockiej —S-ści. Natomiast, jeżeli w firmie dzieje się dobrze, ludzie rezygnują ze związków. —Po co mamy sobie tym głowę zawracać? Oni mówią nam.

Bo związek w zakładzie pracy to przecież nie tylko negocjacje z szefem. To przede wszystkim pilnowanie spraw bieżących, a więc składek członkowskich, zebrać, terminu wyboru władz. Wielu osobom szkoda czasu na takie —zabawy. Poza tym polskie prawo mówi, że aby założyć związek, trzeba znaleźć 15 chętnych osób. A w wielu firmach tylko tyle osób pracuje! W dużych zakładach natomiast pracownicy boją się reakcji szefów

#### Ludzi coraz mniej

W Polsce działają trzy największe organizacje związkowe: NSZZ—Solidarność, **OPZZ** czyli Ogólnopolskie Porozumienie **Związków Zawodowych** oraz FZZ - Forum **Związków Zawodowych**. Dwa lata temu liczba członków wszystkich tych organizacji wynosiła ok. 1,6 mln osób.

W latach szczytowej świetności sama tylko —Solidarność miała 9,5 mln członków, a to znaczy, że należała do niej prawie 1/3 wszystkich Polaków. Od końca lat 80-tych liczba **związkowców** regularnie spada. na ich inicjatywę. Nic, więc dziwnego, że najsilniejsze struktury związkowe przetrwały w największych państwowych (przynajmniej do niedawna) firmach: Telekomunikacji Polskiej czy Poczcie Polskiej. Masowo zakładają organizacje także pracownicy sklepów dużych sieci handlowych, bo tam właśnie często łamane są ich prawa. Zachodnie hipermarkety stały się najnowszą ostoją —Solidarności czy **OPZZ**.